ŚWIATOWID

Nr. 6/652 ROK XIV
6 LUTEGO 1937 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

KS. BERNARD NA POLOWANIU W RYTRZE.



GRUZY i TRUPY

Wprawdzie zima nie sprzyja operacjom wojennym, ale mimo to w Hiszpanji toczą się w dalszym ciągu zacięte walki, a wojska narodowe czynią wszystko, aby szalę zwycięstwa przechylić na swoją stronę.

Ofensywa wojsk powstańczych idzie w dwóch kierunkach — a to na Madryt i na Malagę.

Sytuacja Madrytu jest z dnia na dzień coraz rozpaczliwsza. Sroży się tam chłód i głód. Brak jest środków żywności. Zdemoralizowana ludność chowa się po piwnicach i z utęsknieniem oczekuje wkroczenia wojsk gen. Franco.

Codzienne naloty aparatów bombowych zamieniają Madryt powoli w kupę gruzów. Kierownictwo jednak wojsk czerwonych, mając oparcie w brygadzie międzynarodowej, zamiast oszczędzać miasta, naraża je na dalsze zniszczenie.

Dywersja wojsk narodowych na południu w pobliżu Malagi wniosła wielki niepokój w szeregi czerwone, gdyż w razie przełamania tamtejszego frontu czerwoni musieliby rzucić znaczne rezerwy do kontrataku, a przez to osłabiliby front madrycki.

A tymczasem radzi Komitet nieinterwencji. Dyplomaci uchwalają różne rezolucje, podpisują protokoły, zasypują się wzajemnie notami, ale nie wychodzą poza tę pisaninę, gdyż obrady toczą się w atmosferze wzajemnej nieufności.

Nie chce ustąpić nikt, łudząc się, że zaskoczy przeciwnika faktami dokonanemi. Płynie więc potajemnie do Hiszpanji broń i amunicja, ochotnicy z różnych krajów zaciągają się do szeregów, a biedna Hiszpanja ocieka krwią, stając się terenem międzynarodowych rozgrywek i uginając się pod ciężarem sowieckiej stopy, usiłującej nadaremnie stanąć mocno na półwyspie Iberyjskim i podpalić Europę u słupów Herkulesa.

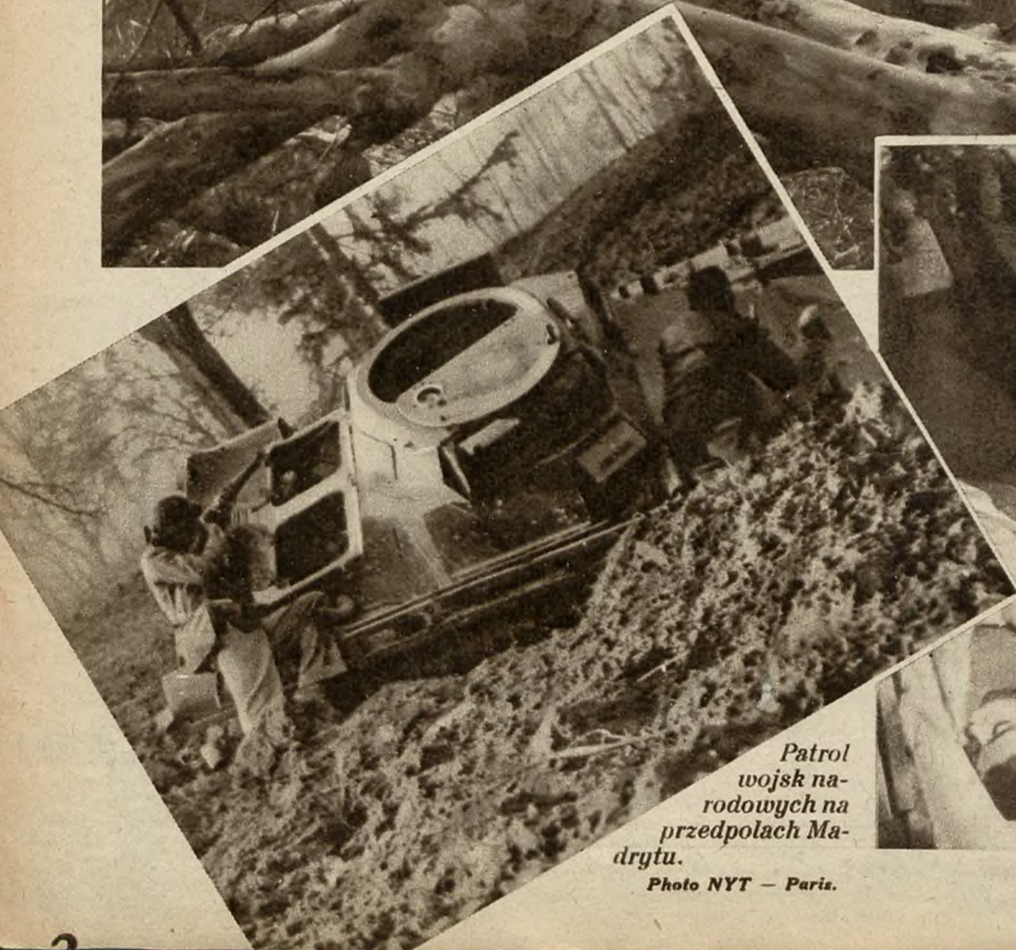


Matka z dzieckiem na ruinach zburzonego przez bombę lotniczą domu w Madrycie.
Wide-World Photos, Londyn.





Drzewo wyrwane z korzeniami przez bombę w pobliżu dworca głównego w Madrycie.
Photo NYT — Paris.



Patrol wojsk narodowych na przedpolach Madrytu.
Photo NYT — Paris.



Ofiary bomb lotniczych w Madrycie.
Photo NYT — Paris.

SZTYLETY NA USŁUGACH SOWIETÓW.



W Paryżu, w Lasku Bulońskim, został w tajemniczy sposób zamordowany ekonomista rosyjski Dymitr Nawaszyn. Nieznani sprawcy zasztyletowali go i zbiegli. Dotąd nie udało się ich śladów odszukać. Przypuszczalnie Nawaszyn, w swoim czasie skarbnik Trockiego, padł ofiarą porachunków partyjnych, bądź z ręki wysłanników Sowietów, bądź też agentów Trockiego. Nawaszyn ma za sobą bardzo burzliwą przeszłość. Uwięziony w okresie rewolucji, wydostał się potem z więzienia i przybył do Paryża, jako oficjalny delegat rządu sowieckiego do rokowań handlowych z Francją. Siedział jednak na dwóch stołkach, utrzymując stosunki z Trockim i wysługując się czerwonym władcom Kremlu. Ostatnio miał powrócić do Moskwy i objąć ważne stanowisko w administracji. Morderca dłoń przecięła jednak pasmo jego życia. Na zdjęciu komisja sądowo-lekarska nad zwłokami Nawaszyna w Lasku Bulońskim.

Scherl — Berlin.

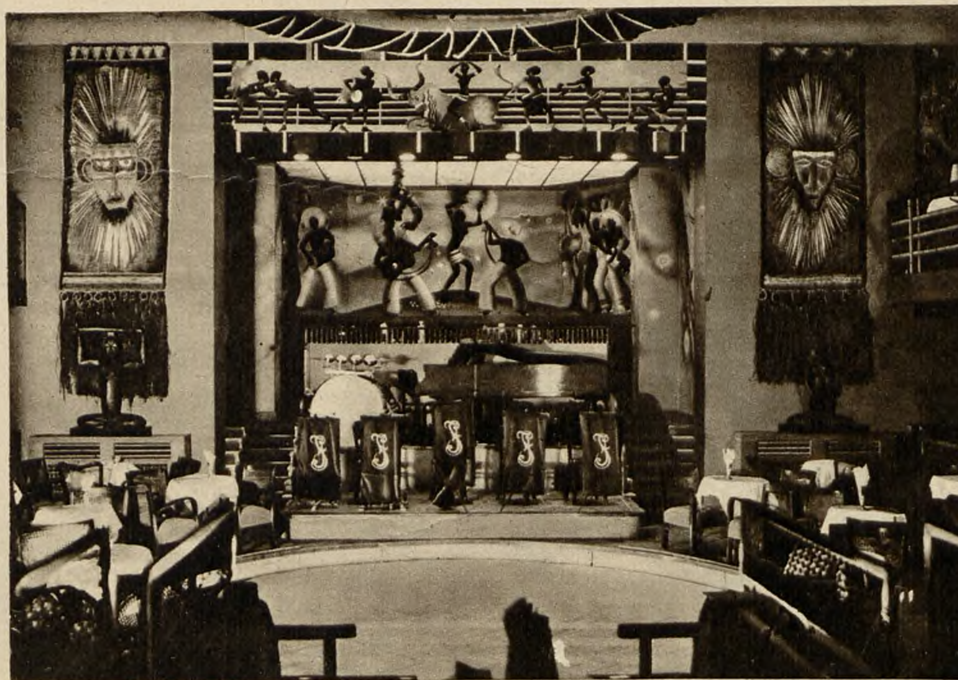
MORDERSTWO NA ŚLĄSKU.

W Janowie pod Szopienicami na Górnym Śląsku został skrytobójczo zamordowany ś. p. inż. Michał Skrzywan, kierownik elektrowni św. Jerzego „Gieschego" i Ski Akc. Zwłoki jego znaleziono w nieczynnym kanale kominowym, zakryte deskami i cegłami. Mordercą jego okazał się Edward Kopf, funkcjonarjusz tejże elektrowni, który przyznał się, że zamordował ś. p. inż. Skrzywana, aby objąć po nim stanowisko. Morderca po aresztowaniu usiłował dwukrotnie popełnić samobójstwo, wbijając sobie scyzoryk w piersi i wyskakując z III-go piętra, życiu jego jednak nie zagraża niebezpieczeństwo. Potworna zbrodnia, której ofiarą padł młody, dobrze zapowiadający się człowiek, wywołała wstrząsające wrażenie na Śląsku.



Ś. p. inż. elektr. Michał Skrzywan, kierownik Elektrowni św. Jerzego w Janowie na Śląsku, uczestnik walk o Niepodległość.

FRED MELODYST OTWORZYŁ „ARIZONĘ"



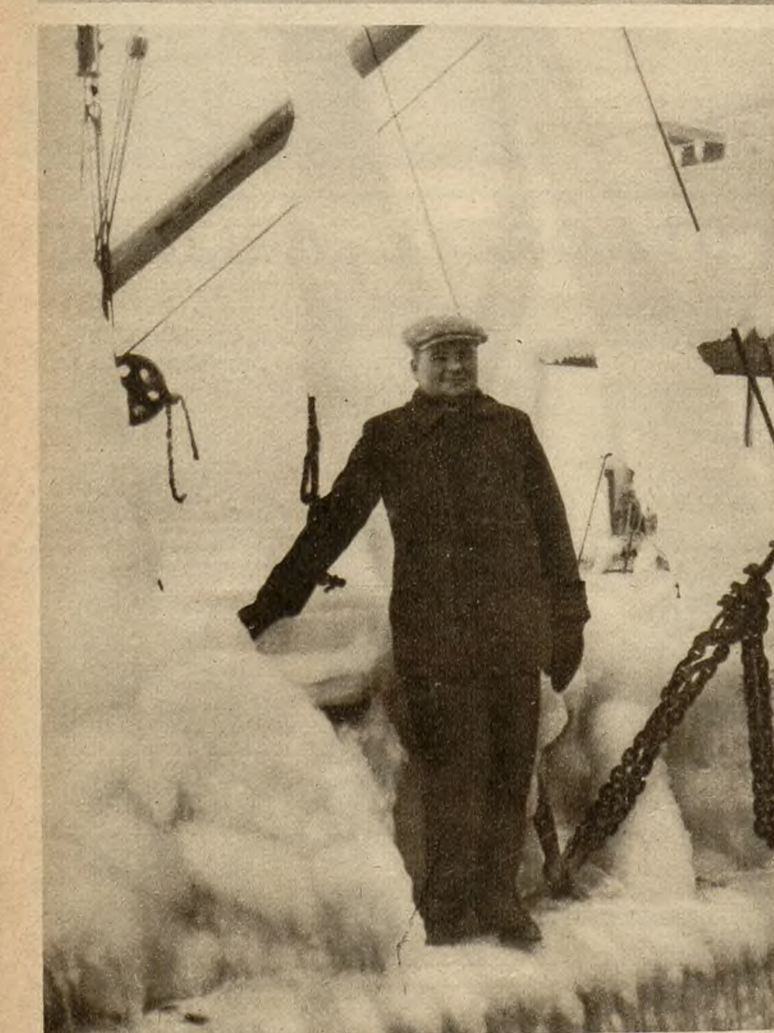
Ogólnie lubiany kompozytor FRED MELODYST, którego tak dobrze wszyscy znamy, otworzył w Warszawie pięknie i wytwornie prezentujący się dancing, w którym występują wielkie i słynne „atrakcje świata". ARIZONA! oto najnowsza sensacja Warszawy, zwracająca na siebie uwagę przez oryginalne urządzenie wnętrz, świetne orkiestry, nieporównanie wesoły nastrój, panujący tam przez całą noc, a przedewszystkiem przez wybitne kreacje artystyczne na iluminowanym parkiecie. Nader miły, zawsze z czarującym uśmiechem na twarzy, świetny kapelmistrz i interpretator lekkiej muzyki FRED MELODYST niebywale bawi swych gości w „ARIZONIE". Jednym słowem Warszawa może teraz pochwalić się tą wspaniałą placówką rozrywkową w typie paryskich i nowojorskich lokali.

DZIECKO POLSKIE-W POLSKIEJ SZKOLE
POPRZYJ ZBIÓRKĘ NA SZKOŁY POLSKIE ZA GRANICĄ

MORZE W OKOWACH LODU.



Skuty lodami statek w porcie helskim.
Fot. Br. Lemański — Gdynia.



Odświętnie ubrany „wilk morski“, który przybył na norweskim statku do portu gdyńskiego, z zadowoleniem wyrusza do miasta na szklankę gorącego grogu.
Fot. Br. Lemański — Gdynia.

Panujące od dłuższego czasu mrozy skuły brzegi polskiego morza w okowy lodu. Potężna zatoka Pucka o powierzchni 330 km² stanowi jeden olbrzymi blok lodu, którego grubość przekracza już 60 cm.

Lód rozpościera się od brzegów mierzeji helskiej aż hen ku Kępie Oksywskiej, Rewskiej i Puckiej. Niektóre osiedla nadmorskie mają wygląd miejscowości arktycznych, tak są zasypane śniegiem.

Wzdłuż brzegu otwartego Bałtyku tchnie pustką. Miejscami tylko brzeg ożywia się wrzaskiem wiecznie hałaśliwych mew, czy też krzykiem dzikiego ptactwa, które z powodu zamarznięcia zatoki Puckiej przeniosło się w zaciszne brzegi przylądka Rozewskiego, Jastrzębiej Góry i wzgórz Chłapowskich. Rybacy pozbawieni możności wyjazdu na kutrach na pełne morze, próbują połowów przybrzeżnych w zatoce Puckiej, łowiąc w przeręblach lodowych szczupaki i węgorze. Jak okiem sięgnąć po wielkiej pustyni lodowej widzi się sylwetki ludzkie wyrębujące lód i cierpliwie wyczekujące na zdobycz. Praca to niesłychanie ciężka, ale opłaca się.

A tymczasem nad morzem szaleją sztormy.

Cicho jak duchy przybijają do nadbrzeży portowych „kryształowe statki“, pokryte grubą warstwą bryzgów lodowych. I tylko słaby dym z kominów okrętowych, sączący się czarną nitką w mroźnem powietrzu i tylko czarne postacie, snujące się po lodowych pokładach, mówią, że w tych milczących „kryształowych zjawach“, kryją się ludzie. Na twarzach ich maluje się śmiertelne wyczerpanie. Walczyli bowiem dzień i noc ze straszliwym żywiołem, rzucani jak piłka po otchłaniach morskich, smagani lodowym wiatrem i śnieżycą. Aż dziw, że nie opadły im ręce!

Nawet takie olbrzymy jak „Batory“ nadpływają z opóźnieniem, a cóż dopiero mówić o drobnych stateczkach i kutrach rybackich. Mróz sroży się nietylko na Bałtyku, ale także na Morzu Niemieckiem. Powoli porty zamarzają. Łamacze lodów są co chwila wzywane na pomoc do zamarzniętych okrętów.

Tak wygląda zima na morzu.



Widok na pokład statku S. S. „Ursa“, który zawinął do portu w Gdyni z Bergen z ładunkiem śledzi w beczkach. Beczki te wyglądają jak bryły lodu.
Fot. Br. Lemański — Gdynia.



Łamacz lodów „Berlin“, wyprowadzający na pełne morze uwięzione przez lody statki w porcie Szczecińskim.
Verlah Scherl — Berlin.



Brzeg zamarzniętej zatoki Puckiej pod Kuźnicą na Helu.
Alfred Świerkosz — Wielka Wieś.



Niemiecka łódź podwodna „U 30“ po powrocie do Kilonji z ćwiczeń na pełnem morzu.
Verlag Scherl — Berlin.

IMIENINY P. PREZYDENTA R. P.

W uroczystym nastroju cała Polska obchodziła w dniu 1 b. m. Imieniny P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Głęboki szacunek, jaki cały naród żywi dla swego Najdostojniejszego Prezydenta, wdzięczność, coraz to wzrastająca za mądre sterowanie nawą naszego Państwa, a przytem serdeczne przywiązanie, jakiem całe społeczeństwo otacza Go, złożyły się na ten nastrój, w którym w dniu tym zjednoczyła się cała Polska, równie jak i wszyscy nasi Rodacy, mieszkający poza granicami naszego Państwa. Z natury rzeczy najwspanialej wypadły te uroczystości w stolicy kraju. Tutaj w przeddzień Imienin P. Prezydenta Naczelny Wódz, Marszałek Śmigły-Rydz złożył Dostojnemu Solenizantowi serdeczne życzenia imieniem własnem i całej Armji. Ale i wszędzie gdzieindzień dzień św. Ignacego, Patrona naszego Prezydenta skupił przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa zarówno w świątyniach, gdzie wznoszono modły, by Opatrzność nadal miała w swojej opiece Sternika naszej nawy państwowej, jak i na uroczystych akademjach, a nawet i skromnych, ale serdecznych obchodach, składających Mu hołd. Wspominano na nich z głębokiem przejęciem długoletnie już rządy Prezydenta, ich rezultaty, które tak wysoko podniosły powagę naszego Państwa na zewnątrz, wskazywano na zaszczytne stanowisko Prof. Ignacego Mościckiego w świecie naukowym, ugruntowane nietylko Jego dawniejszą pracą, ale i badaniami i wynalazkami, któremi wsławił się nawet w czasie pełnienia tak trudnych obowiązków Głowy Państwa, nie zapomniano i o osobistych zaletach Dostojnego Solenizanta, które jednają Mu serca wszystkich obywateli Państwa. Na wszystkich tych obchodach, wspaniałych czy skromnych, odbytych w wielkich środowiskach miejskich, czy w skromnych świetlicach wiejskich, życzenia dla P. Prezydenta Rzeczypospolitej złączone były z prośbą do Opatrzności, by jak najdłużej zachowała Go na tem stanowisku dla wspólnego dobra naszej całej Ojczyzny.



1 LUTY



W przeddzień Imienin P. Prezydenta Rzeczypospolitej przybył na Zamek warszawski Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz, aby złożyć Dostojnemu Solenizantowi życzenia w imieniu Armji Polskiej. Podczas rozmowy Pan Marszałek pokazywał Panu Prezydentowi zabytkową szablę, którą otrzymał w darze od Armji Polskiej, z okazji nominacji na Marszałka Polski. Moment ten przedstawia nasze zdjęcie.

Zdjęcia Ag. Fot. »Światowid«.

1937



Ks. Bernard i płk. Aleksandrowicz jadą saniami na nowe stanowisko.

POLOWANIE NA DZIKI W RYTRZE



W drodze na stanowiska.



Przed wypuszczeniem psów do miotu.



Przy śniadaniu. Pierwszy od prawej gospodarz polowania hr. Stadnicki z Nawojowej, obok jego córka hr. Stadnicka.



Ubiły dzik.



Ks. Bernard w towarzystwie swego przyjaciela hr. Mielżyńskiego z Wielkopolski.

Dnia 27 stycznia b. r. ks. Bernard wziął udział w polowaniu na dziki w Rytrze, urządzonem przez hr. Adama Stadnickiego w Nawojowej.

Wśród gości zaproszonych znaleźli się płk. Aleksandrowicz, ks. Adam Czartoryski, prof. Jurasz z Poznania, hr. Mańkowski, hr. Stanisław Mycielski, hr. Adam Starzeński i hr. Antoni Starzeński.

Rytro, znana miejscowość kuracyjna, leży nad Popradem i w lecie jest licznie odwiedzana przez turystów.

Osobliwością Rytra są ruiny średniowiecznego zamku, który w dawnych czasach na pograniczu polsko-węgierskiem odgrywał ważną rolę i jako kluczowa pozycja był przez Kazimierza Wielkiego odpowiednio rozbudowany i umocniony, stanowiąc razem z zamkiem w Muszynie trzon systemu obronnego doliny Popradu.

W okolicy Rytra rozciągają się olbrzymie lasy, pełne dzikiego zwierza. Szczególnie tamtejsze rewiry słyną z obfitości dzików. Nieraz upolowano tam także rysia, choć gość to rzadki w borach nadpopradzkich.

Polowanie w Rytrze rozpoczęło się o godzinie 10 rano, gdy strzelcy przybyli samochodami z Nawojowej. Po krótkim wypoczynku w leśniczówce ruszono w las do pierwszego miotu, gdzie znajdowały się otropione dziki. Po chwili wypuszczono psy i ruszyła nagonka.

Ks. Bernard miał szczęście, gdyż wyszedł na niego ogromny dzik i trafiony celnym strzałem padł na miejscu. W ogólności ks. Bernard zastrzelił trzy dziki i okazał się doskonałym strzelcem, a także zawziętym fotografem, który ważniejsze momenty polowania utrwalał na filmie.

Przy śniadaniu honory gospodarzy czynili hr. Adam Stadnicki i jego córka. Polskie przysmaki myśliwskie w rodzaju bigosu i gorącego krupniku smakowały bardzo ks. Bernardowi, który gospodarzom nie szczędził wyrazów uznania... w języku polskim.

Po polowaniu udano się na obiad do Nawojowej, gdzie przyjechała także ks. Juljana z Krynicy, niestety z przeszkodami, bo wielkie zaspy śnieżne utrudniały podróż.

Syt wrażeń myśliwskich powrócił ks. Bernard z małżonką do Krynicy.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AGENCJA FOTOGR. „ŚWIATOWID"

Książęca para holenderska zwiedza Polskę.



Ks. Bernard na wycieczce narciarskiej w pobliżu Morskiego Oka spotyka sarenkę z trudem poruszającą się w zaspach śnieżnych.

Fot. K. Wiśniowski — Krynica.

Korzystając z pobytu w Krynicy książęca para holenderska postanowiła odbyć bodaj krótką wycieczkę do Zakopanego i do Krakowa. Do Zakopanego pociągnęła hrabiostwo Sternberg chęć poznania naszej „zimowej stolicy", która już i zagranicą ma opinję jednego z najpiękniejszych krajobrazów zimowych i najwdzięczniejszych terenów sportu narciarskiego. Obecne warunki atmosferyczne pokazały krasę Zakopanego w całej pełni. To też młoda para zachwycona była całą okolicą, a przedewszystkiem kolejką linową, Tatrami i Morskiem Okiem. Zaprodukowane przed dostojnymi gośćmi tańce góralskie wywołały u nich również żywe zainteresowanie. Krótki czas, przeznaczony na odwiedziny Krakowa, nie wystarczył oczywiście do poznania wszystkiego, co stara siedziba królewska ma do pokazania. Niemniej jednak obok złożenia hołdu u trumny Marszałka Piłsudskiego nowożeńcy, oprowadzani przez hr. Pusłowskiego, zwiedzili katedrę i zamek królewski na Wawelu, Muzeum Narodowe, Bibljotekę Jagiellońską i kościół Marjacki, unosząc z sobą obok miłych wrażeń szacunek dla kulturalnej przeszłości naszego kraju. Krótka przejażdżka wieczorna przez miasto, którego zabytki architektury były umyślnie w tym celu reflektorami oświetlone, wywołała podobno u hrabiostwa Sternberg szczery zachwyt. Cieszyć się tylko należy, że i Zakopane i Kraków zapisały się tak sympatycznie w pamięci naszych Dostojnych Gości.



Książęca para holenderska na szczycie Kasprowego.

Foto Schabenbeck — Zakopane.



Książęca para holenderska na Wawelu w towarzystwie gen. Monda, hr. Mielżyńskiego i wicewoj. krakowskiego dra Małaszyńskiego.

Ag. Fot. „Światowid".



Książęca para holenderska przy Morskiem Oku. Obok po lewej hr. Mielżyński.

Foto Schabenbeck — Zakopane.

MIGAWKI ★ Z ★ BALU ★ PRASY.



Stół ambasady włoskiej. Siedzą: amb. bar. de Valentino z małżonką, poseł węgierski Hory, attaché pras. Suster z małżonką, radca dr. Carissimo i sekr. amb. Cirao.



Stół ambasady francuskiej. — Siedzą od lewej: zast. attaché handlow. Burthe-Mique z małżonką, min Bressy, wicehr. Ponton d'Amécourt, sekr. hr. de Lagarde i inni.



Przy stoliku siedzą p. Janina Wilczówna, art. dram., Stefan Michalak, art. dram., płk. Mayer z małżonką i red. Martowa. Wszystkie zdjęcia Ag. Fot „Światowid"



Fragment sali w czasie Balu Prasy. Przy stoliku na pierwszym planie m. in. widoczni: poseł estoński Markus z małżonką i pos. czechosł. dr Slavik z małżonką.

W tych dniach odbył się w Warszawie, w Adrji, Bal Prasy, który zgromadził elitę towarzyską stolicy, a przedewszystkiem prawie wszystkich dyplomatów. Zjawił się więc przedewszystkiem nowy ambasador włoski bar. Arone di Valentino z małżonką, ten sam, który pierwszy wręczył swe listy uwierzytelniające na Wawelu. Zasiadł w głównej loży, a wraz z nim poseł węgierski Hory, wspaniały typ magnata węgierskiego o siwym-sumiastym wąsie. Opodal typ rosłego jankesa reprezentował radca ambasady amerykańskiej Johnson, młodą Amerykę zaś — sekretarz ambasady Rose z małżonką. Lożę ambasady francuskiej wypełniał szereg pań, pięknie przystrojonych w toalety, wprost z Paryża świeżo przywiezione, wyróżniały się zaś wśród nich wdziękiem i urodą dwie śliczne paryżanki, tryskające młodością i ujmującym powabem: pani Guyon, małżonka sekretarza ambasady i pani Burthe-Mique, małżonka zastępcy attaché handlowego, naprzemian „obsługiwane" tańcem przez zawsze roześmianego sekretarza ambasady hr. de Lagarde, serdecznie już w Warszawie lubianego.

Ci wytworni siwowłosy państwo — to poseł norweski Ditleff z małżonką; miła panienka w koralowej toalecie — to ich wyrosła w Warszawie piękna córa. (Gdy poseł Ditleff przybył do Warszawy była jeszcze małą dziewczynką). Tamta para ujmująco-jowialnych państwa, to poseł estoński Markus z małżonką. Ci są również z córeczką, bardzo już popularną i powszechnie lubianą w Warszawie panną Mariną Markus, zwinną i żywą, zawsze rozbawioną. Interesowano się również czarującą brunetką, której śnieżno-biała toaleta jeszcze bardziej podkreślała czerń włosów i oczu. Jakiż to południowy kraj zrodził tę piękność? Okazuje się, że Grecja, ale los ją zapędził na północ. Dziś jest majorową Slöör, małżonką attaché wojskowego poselstwa finlandzkiego. O ile urocza pani majorowa przyciągała spojrzenia panów, o tyle połyskujące oczęta pięknych pań spoczywały najczęściej na szlachetnych rysach interesującego gentlemana o rasowej postawie i srebrzysto-szpakowatych włosach. Był to sekretarz ambasady tureckiej Ridvan Safa Bora. Po raz pierwszy na Balu Prasy gościł nowy poseł rumuński — wytworny i elegancki p. Duiliu-Zamfirescu z małżonką. W następnej loży widzimy poczciwe i dobroduszne oblicze posła jugosłowiańskiego dr. Grisogono, jednego z wybitnych bojowników o wolność swej ojczyzny w czasach niewoli. Ale dość o dyplomacji i tym międzynarodowym „cocktailu" elegancji i urody. Przejdźmy teraz do sfer dziennikarskich i artystycznych.

Oto stolik, przy którym gromadzą się tłumy. Siedzą przy nim: Adolf Dymsza, Igo Sym i Tadeusz Olsza. Wszyscy pragną obejrzeć zbliska swych scenicznych ulubieńców. A oto kwiat młodzieży aktorskiej: Irena Borowska, Janina Wilczówna, Nina Andryczówna, Alina Żeliska, Karin Tichówna, młode triumfatorki bieżącego sezonu teatralnego... i balowego... Oto laureatki niedawnego Balu Mody — „damy dworu": Roma Glan, Irena Małużkowiczowa i Marja Goldfederowa... Piękne panie redaktorowe: Strzetelska, Syruczkowa, Dunin-Wąsowiczowa, Szapirowa, Bestermanowa, Bergmanowa, Martowa, Redfernowa, Kępliczowa, Wierzyńska... Oto jedynie drobna garść nazwisk, zanotowana w pamięci „au hasard"... Nikła część tej elity towarzyskiej, która zapełniła szczelnie dolne salony „Adrji" do ostatniego miejsca i opuszczała je dopiero, gdy już na ulicy było jasno... H. L.

Składajcie ofiary na pomoc zimową bezrobotnym. — Konto P. K. O. 70.200.

NARCIARSKIE MISTRZOSTWA POLSKI.

Terenem osiemnastych mistrzostw Polski w narciarstwie była Wisła na Śląsku. Wybór ten okazał się ze wszechmiar udałym. Zarówno same okolice Wisły, jak i świetna organizacja, spoczywająca w rękach specjalnego komitetu organizacyjnego, sprzyjały pełnemu powodzeniu zawodów. Na starcie stanęło aż 140 zawodników, reprezentujących wszystkie poważniejsze ośrodki narciarskie z całej Polski. Najsilniej, obok gospodarzy-Ślązaków, wystąpił okręg podhalański, który przysłał około 40 zawodników.

Jeśli chodzi o wyniki zawodów, to na czołowych miejscach nie nastąpiło przesunięcie za wyjątkiem biegu 50 km. Po dawnemu najlepszymi narciarzami okazali się narciarze podhalańscy. Bieg 18 km wygrał E. Nowacki ze Strzelca zakopiańskiego, mistrzem Polski w t. zw. kombinacji norweskiej, w skład której wchodzi bieg 18 km i konkurs skoków, został po raz trzeci Br. Czech, a konkurs skoków wygrał St. Marusarz. Jedynie w biegu na 50 km trafiła się sensacja w postaci zwycięstwa Ślązaka Czepczora. Czech startował wprawdzie w barwach krakowskiego AZS, ale jest on przecież narciarzem szkoły zakopiańskiej.

Zawodom towarzyszyła piękna zimowa pogoda. Tuż przed zawodami spadł świeży śnieg, który wprawdzie utrudniał w dużej mierze pracę zawodnikom w biegach, ale z drugiej strony dodał uroku imprezie. Panował także wcale silny mróz, który jednak nie przeszkodził przyjazdowi licznych rzesz zwolenników narciarstwa.



Na mecie w Wiśle w czasie rozgrywek o mistrzostwo Polski.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AGENCJI FOTOGRAFICZNEJ „ŚWIATOWID".



Zwycięzca na 18 km. w Wiśle, Edward Nowacki z Wowkonowiczem.



Stanisław Marusarz na trasie biegu 18-kilometrowego w Wiśle.



Mistrz Polski w narciarstwie na r. 1937 Bronisław Czech (na lewo nr. 120) ze zwycięzcą biegu na 50 km. Czepczorem (S. K. N. Katowice).

CI, O KTÓRYCH SIĘ MÓWI.



ZGON OPATA OO. CYSTERSÓW W SZCZYRZYCU. W Szczyrzycu zmarł w 77 roku życia ś. p. ks. opat infułat Teodor Magiera, przeor tamtejszego klasztoru OO. Cystersów, który przez 32 lat sprawował rządy. Pogrzeb jego miał charakter manifestacyjny i zgromadził liczny zastęp duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Nad otwartą mogiłą przemówił dyr. Pachoński z Krakowa.

Fot. Garzyński — Kraków.



HANDEL DEWOCJONALIAMI NA FORUM SEJMOWEM. Do laski marszałkowskiej wpłynął wniosek posła ks. Downara (na zdjęciu), domagający się wprowadzenia ustawy, postanawiającej, że wytwarzanie i handel dewocjonaljami mogą być uprawiane wyłącznie przez osoby tego wyznania, którego dane wyroby dotyczą.

Ag. Fot. „Światowid".



PAMIĘCI OPIEKUNA MŁODZIEŻY. Dnia 29 stycznia br. minęło 25 lat od chwili zgonu wielkiego jałmużnika i opiekuna opuszczonej młodzieży ks. Bronisława Markiewicza, założyciela Zgromadzeń Zakonnych pod wezwaniem „Św. Michała Archanioła" i zakładów wychowawczych dla sierot i dzieci w Pawlikowicach i w Miejscu Piastowem. Z tej racji odbyły się w Małopolsce obchody ku czci ks. Markiewicza.



RUMUŃSKI GOŚĆ W POLSCE. W Warszawie bawił z oficjalną wizytą gubernator rumuńskiego Banku Narodowego p. Constantinescu, gdzie był gościem dra Byrki, prezesa Banku Polskiego. Gubernator Constantinescu jest autorytetem w sprawach ekonomiki rolnej, przez 6 lat posłował do parlamentu rumuńskiego, w 1934 i 35 roku był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu a dnia 1. września 1935 r. objął stanowisko gubernatora Banku Narodowego. „P. A. T."

HISTORYCZNA MOWA HITLERA.

Ogólny widok sali Reichstagu niemieckiego w czasie przemówienia kanclerza Hitlera. Na prawo loża dyplomatyczna, piąty od prawej ambasador R. P. w Berlinie p. Lipski. Scherl, Berlin



Kanclerz Hitler wygłasza przemówienie w Reichstagu na zakończenie pierwszego 4-lecia swoich rządów. „Voir" — Berlin

W ubiegłą sobotę o godzinie 1-szej w południe kanclerz Hitler wygłosił na posiedzeniu Reichstagu w operze Krolla w Berlinie oczekiwaną z naprężeniem przez cały świat mowę, w której scharakteryzował i podkreślił ważniejsze momenty, zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej, 4-letnich rządów narodowo-socjalistycznych.

Kanclerz Hitler zaznaczył, że okres niespodzianek już minął i cofnąwszy uroczyście niemiecki podpis z pod tego punktu traktatu wersalskiego, który mówi o wywołaniu wojny światowej przez Niemców, podkreślił, że Trzecia Rzesza jest gotowa do współpracy z innemi państwami europejskiemi nad odrodzeniem gospodarczem.

Parokrotnie kanclerz Hitler wspomniał o przyjaznych stosunkach z Polską a także z Włochami, Austrją, Węgrami i państwami bałkańskiemi, zwrócił się natomiast ostro przeciwko bolszewizmowi, usiłującemu zrewolucjonizować i skomunizować cały świat.

Naogół mowa kanclerza była bardzo umiarkowana i dlatego zrobiła dobre wrażenie, zarówno w Londynie, jak i w Paryżu.

PANIE KSIĄŻKI.

ARYSTOKRATYCZNO-DYPLOMATYCZNA ZABAWA W WARSZAWIE.

Cała elita towarzyska Warszawy zgromadziła się w salonach Resursy Kupieckiej na herbatce, urządzonej staraniem Stowarzyszenia Pań pod wezwaniem św. Wincentego à Paulo. Atrakcją tej zabawy był konkurs pt.: „Panie-książki", którego znaczenie wytłumaczył licznie zebranym osobom ze sfer arystokratyczno-dyplomatycznych hr. Tyszkiewicz. Poszczególne panie symbolizowały arcydzieła literatury, przyczem głosowanie publiczności miało wyłonić trzy nagrody kolejne za estetykę i tyleż za dowcip kostjumu. Po usilnej rywalizacji hr. Rostworowski ogłosił wynik plebiscytu. Okazało się, że w dziale „estetyka" I nagrodę otrzymała panna Marysia Biedrzycka, jako „Scarlet Pimpernel" („Szkarłatny kwiat" — według brzmienia polskiego przekładu książkowego) bar. Orczy. Była ubrana w szkarłatną sukienkę, ozdobioną białym tiulowym „fichu" w stylu Marie Antoinette, przybraną kwiatem „tytułowym". II nagrodę otrzymała urocza panna Elżbieta Nowomiejska, jako „Dame aux camélias" („Dama kameljowa") Dumasa, której zgrabną sylwetkę opinała toaleta z czarnego weluru, przybrana kameljami, zdobiącemi również jasnowłosą główkę laureatki. III nagroda przypadła w udziale równie pomysłowej, jak gustownej symbolizacji książki ks. Bibesco pt.: „Le perroquet vert" („Zielona papuga") przez Różę Benedyktową hr. Tyszkiewiczową. W dziale „dowcip" I nagrodę otrzymała książka „Les clefs de la Suède" („Klucze Szwecji") Serge de Chessin, symbolizowana wspólnie przez małżonkę posła szwedzkiego panią ministrową Boheman oraz małżonkę sekretarza poselstwa szwedzkiego panią Grafström. Obie panie miały na głowie klucze i zawoje w błękitno-żółtych szwedzkich barwach narodowych. II nagrodę otrzymała panna Jadwiga Ciechanowiecka, symbolizująca „Alice from the Wonderland" („Alicję z krainy czarów"). III nagrodę przyznano Anieli hr. Czosnowskiej za uplastycznienie „Gitaniali" Rabindranata Tagore, w postaci blado-liljowego zawoju, ozdabianego złotemi brzegami.

Oprócz wspomnianych zasługują jeszcze na wyróżnienie następujące symbolizacje: „The silver spoon" („Srebrna łyżka") Johna Galsworthy — pani Spiessowa, „The apple-cart" Bernarda Shaw — małżonka attaché prasowego ambasady włoskiej pani Suster, która woziła wózek z jabłek, a na plecach nosiła napis na kartonie: „Fresh apples, 6 d. a lb." („Świeże jabłka po 6 szylingów za funt"), „Faun z Hollywood" Leopolda Brodzińskiego — hr. Didur-Załuska, „Reinecke Fuchs" — małżonka sekretarza ambasady niemieckiej pani von Scheliha, „Kwitnąca gałąź" Leopolda Staffa — p. Krystyna Łęska, „Biała rękawiczka" Stefana Żeromskiego — Olga hr. Plater-Zyberg, nader pomysłowo uplastyczniona... białą rękawiczką i w. in.

Na herbatce nie brakło nikogo z kwiatu arystokracji rodowej i akredytowanych w Warszawie sfer dyplomatycznych. Nagrodzone panie otrzymały cenne upominki.

H. L.



II. nagrodę w dziale „Estetyka" zdobyła p. Elżbieta Nowomiejska, jako „Dama Kameljowa" Dumasa.



I. nagrodę w dziale „Estetyka" otrzymała p. Marysia Biedrzycka, jako „Szkarłatny Kwiat" bar. Orczy.



III. nagrodę w dziale „Dowcip" zdobyła p. Aniela hr. Czosnowska, jako „Gitaniali" Rabindranata Tagore.



I. nagroda w dziale „Dowcip" przypadła w udziale paniom (od prawej): małżonce posła szwedzkiego p. Boheman i małżonce sekr. Poselstwa Szwedzkiego p. Grafström, które symbolizowały wspólnie „Klucze Szwecji" Serge de Chessin.

Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".

sztuka i FILM



Mary Didur Załuska w roli hiszpańskiej diwy kabaretowej w operetce „Miłość i ondulacja". Fot. „DORYS" — Warszawa

MARY DIDUR ZAŁUSKA W OPERETCE WARSZAWSKIEJ

Oryginalna uroda, wdzięk, temperament, piękna sylwetka, a wreszcie duża kultura artystyczna, odziedziczona po sławnym rodzicu, światowej sławy artyście operowym Adamie Didurze, składają się na całość tego fascynującego zjawiska, jakim jest na scenie Mary Didur Załuska. Po matce zaś swej, z domu Aranda, Hiszpance meksykańskiej, również znakomitej śpiewaczce, przyniosła pani Mary z sobą na świat głęboki sentyment do swej drugiej, dalekiej ojczyzny i rozmiłowanie w egzotycznym pięknie jej pieśni.

Toteż nikt nie potrafi tak, jak. p. Mary zaśpiewać płomiennej hiszpańskiej piosenki, czy tęsknej kołysanki, albo przecudnych Kaszmir Songów. Jak niepokojący rytm tamtamów tętni w nich oszałamiający swą dziką pięknością żar pierwotnych uczuć, bojowy zew wojowniczych plemion, lęk przed groźnym bóstwem, zawodząca tęsknota, smętek prostego, czystego serca. Cały ten daleki, tajemniczy świat zamyka się w tych egzotycznych pieśniach oddanych z niezrównanym artyzmem i iście hiszpańskim temperamentem przez artystkę.

— Z powodu tych moich piosenek murzyńskich — opowiada nam z humorem pani Mary — szepczą sobie „wtajemniczeni" na ucho, jakobym była z pochodzenia czystej krwi murzynką. Mój Boże, z naszych wspaniałych Meksykańczyków zrobić Murzynów!

Zainteresowania artystyczne pani Mary nie ograniczają się jedynie do jej występów estradowych. Pani Didur Załuska jest zarazem doskonałą artystką operetkową. Najbliższe jej występy są zapowiedziane w teatrze „Operetka 8'15" w operetce: „Miłość i ondulacja".

— Jestem ogromnie zadowolona z mojej nowej roli — mówi pani Mary. — Gram hiszpańską diwę kabaretową. Rola, jak wymarzona dla mnie! Tak się świetnie czuję w hiszpańskich kostjumach.

— A nie próbowała pani swych sił w operze?

— Owszem, w Fauście. Był to mój debjut sceniczny pod opiekuńczemi skrzydłami mego papy, który był też moim pierwszym profesorem. Ja śpiewałam Małgorzatę, a ojciec Mefista. Śpiewałam też Musettę w Cyganerji. Potem małżeństwo przerwało na pewien czas moją pracę na scenie. Ale teatr, to jeden z najniebezpieczniejszych narkotyków. Kto go raz zakosztuje, już bez niego żyć nie zdoła. A cóż dopiero ja, mająca wszczepiony go w krew, w tak pełnym sławy dziedzictwie.

Ord.

»TRZY GRACJE« POLSKIEGO TAŃCA WYZWOLONEGO.



Halina Hulanicka.
„VAN-DYCK" — Warszawa.

Sensacją warszawskiego karnawału artystycznego był występ trzech najwybitniejszych przedstawicielek polskiego tańca wyzwolonego w teatrze Wielkim. Była to rzadka możność oglądania tej trójki razem, dająca pole do niezmiernie interesujących porównań. Czyniono ich też wiele w antraktach, a w czasie przedstawienia zwolennicy poszczególnych tancerek licytowali się w natężeniu owacyj, których ostatecznie nie brakło żadnej z występujących. Niekiedy oklaski przerywały nawet taniec.

Nie kusząc się o opisanie tych wszystkich 20 klejnocików tanecznych, pokazanych przez czołowe polskie tancerki, warto jednak wspomnieć o tych, które wywarły największe wrażenie. Taką więc była np. „Rumba" Haliny Hulanickiej, jeden z najświetniejszych tańców, jaki oglądały sceny polskie. Było to coś niezmiernie odległego od zwykłej „rumby" dancingowo-kabaretowej. Hulanicka wzięła z rumby jedynie jej pobudzający i silnie zaakcentowany rytm, zawierający w sobie tak niewyczerpane źródło podniet tanecznych. Rozplanowała porywy i hamowane wybuchy tej wartkiej melodji na swe dłonie i palce, tors i biodra, ramiona i nogi, co chwila grając na innym instrumencie tej upajającej symfonji ruchowej. Tak jubilerskiego wykończenia tańca, tak subtelnie wyczutej muzykalności, tak kulturalnego artyzmu tanecznego nie spotyka się często. Swe cenne zalety ujawniła również w polce Łabuńskiego i poważnie zainteresowała tańcem „Meduza", umiejętnie uplastyczniając chwyty macek niesamowitej ośmiornicy.

Z tańców Ireny Prusickiej, najbardziej podobała się „Pustynia". Nastrój bezbrzeżnej piaszczystej równiny był tu oddany bezwzględnie, a końcowe zawrotne wirowanie udatnie symbolizowało tragiczną monotonję bezkresu pustyni. Taniec słowiański był interesującem połączeniem przeróżnych elementów slawizmu tanecznego, gdy polka i walc usiłowały oddać nastrój staro-wiedeński: w kostjumie, stylu i grotesce, zręcznie, choć delikatnie podkreślanej. „Zapomniana melodja" miała ton idylliczno-baśniowy, „Robotnica" zaś odtwarzała ciężką dolę kobiety, przykutej do kieratu maszyny.



Ziuta Buczyńska.
„VAN-DYCK" — Warszawa.



Irena Prusicka.
„VAN-DYCK" — Warszawa.

Ciekawe, że i Ziuta Buczyńska zaprezentowała „Robotnicę", ujętą naogół podobnie. Ta „protestowała" mniej gwałtownie, lecz bardziej boleśnie. Było w tem mniej buntu, więcej cichej skargi.

Wielce niecodziennym był natomiast fragment z „Księgi dżungli", w której Buczyńska zamieniła się w dzikie zwierzątko, targane niepokojami... I wtem nowy kontrast — „Kaprys" swawolnego dziewczątka, pląsającego beztrosko, małe arcydziełko misternej techniki tanecznej. Ale nadewszystko — trzy tańce polskie: oberek, krakowiak, kujawiak (dwa ostatnie układu Z. Mikołajczewskiej). Pod tym względem nikt Ziucie nie dorówna. To też publiczność wręcz szalała z zachwytu. Bisom nie było końca...

H. L.

Konkurs na pomnik Marszałka w Katowicach.

Ziemia Śląska zapragnęła jednym pomnikiem uczcić pamięć Marszałka i śląski czyn zbrojny trzech powstań.

Rozpisano w tym celu konkurs międzynarodowy, stawiając jako tezę związanie tych dwóch idei w jednej rzeźbiarskiej kompozycji. Wzięcie udziału w konkursie było wyczerpującą pracą kilkumiesięczną, do której porwały się, jak widać z konkursu, młode siły rzeźbiarskie, pragnące zdobyć sławę i uznanie. — Przysłano 52 prac z Polski, Francji, Belgji, Jugosławji, z których jury rozpatrywało 49. Dnia 27 ub. m. nastąpiło otwarcie kopert z nazwiskami nagrodzonych autorów i zakupionych projektów na budowę pomnika Marsz. Piłsudskiego. Pierwszą nagrodę przyznano Antoniemu Augustinćicowi i architekcie Drago Galić. Augustinćic, jest to młody chorwacki rzeźbiarz, uczeń genjalnego swego rodaka Ivana Mestrowića, rzeźbiarza o wszechświatowej sławie, twórcy projektu Kosowskiego Chramu, grobowca wojewody Raćica w Caftadzie i wielu innych dzieł, przejawiających w swej kompozycji wewnętrzną dynamikę, zbliżoną w napięciu do twórczości Michała Anioła i Augusta Rodina. Augustinćic, to twórca pomnika „Nieznanego Żołnierza" w Niszu i pomnika Niepodległości w Buenos Aires. Praca jego wykonana dla Śląska odznacza się wielką dojrzałością artystyczną i posiada monumentalny charakter. Niestety figury cokułu, które miały personifikować powstańców śląskich, przedstawiają szlachciców z XVIII w. z podgolonemi głowami i potężnemi wąsami. Projekt ten również ze względu na swoje wymiary nie odpowiada proporcjom placyku przed muzeum.



Projekt odznaczony I-nagrodą A. Augustincica i architekta Drago Galića (Jugosławja).

Autorami drugiego nagrodzonego projektu są Janina Reichęrtówna, art. - rzeźbiarka, Zbigniew Żorek, architekt i Ferdynand Tod, art.-rzeźbiarz, wszyscy ze Lwowa. Projekt tych autorów przedstawia postać Komendanta na koniu, na niskim cokole, oraz grupę trzech powstańców w pochodzie. Kompozycja rzeźbiarska wypowiada szczerze i prosto treść, natomiast wadliwe są proporcje jeźdźca i konia.

Projekt odznaczony trzecią nagrodą jest dziełem Józefa Proszowskiego, art.-rzeźbiarza i arch. Stefana Tworkowskiego z Warszawy. Dzieło to może zainteresować formistycznem ujęciem bryły, lecz opracowane jest zbyt szkicowo i nieudolnie i pozbawione elementów monumentalności.

Ponadto jury konkursu zakupiło sześć prac, których autorami są: Ciemiechowicz, Wawrzyniec Kaim z Poznania, Stanisław Repeta z Poznania, Mazarczykowie z Warszawy, Wójtowicz z Poznania i prof. Klijakiwic, prof. Akademji Sztuk Pięknych w Zagrzebiu.

mdd.

ZDJĘCIA FOTO CZ. DATKA — KATOWICE.



Projekt Nr. 39. zakupiony przez Jury za 1000 zł.



Projekt odznaczony III nagrodą Józefa Proszowskiego i architekta Stefana Tworkowskiego — (Warszawa).



Projekt odznaczony II nagrodą Janiny Reichertównej, Zbigniewa Żorka i Ferdynanda Toda (Lwów).

ODMŁODZONE HOLLYWOOD



Elisabeth Jeans, artystka, której filmowcy wróżą światową sławę.



Simone Simon, nadzieja kinematografji amerykańskiej.

Hollywood znajduje się obecnie w okresie intensywnego połowu gwiazd. Agenci wielkich wytwórni, rozsiani po wszystkich miastach Stanów usilnie poszukują odpowiedniego materjału wśród młodych roczników aktorskich. Terenem niemniej energicznych poszukiwań są stolice państw europejskich. Żeby zrozumieć motywy tej gorączkowej akcji „odkrywczej" trzeba uświadomić sobie, że obecna elita aktorska filmowej stolicy świata składa się istotnie z gwiazd nie pierwszej już młodości.

I tak Norma Schearer, Greta Garbo, Marlena Dietrich, Dolores del Rio, Kay Francis i Joan Crawford przekroczyły już dawno (niektóre przed dziesięciu laty) feralną trzydziestkę, kładącą przeważnie kres karjerze filmowej. Producenci filmowi muszą więc baczyć, aby ekranowi zapewnić dopływ nowych sił i talentów. Niestety, droga do sławy filmowej jest najeżona tysiącznemi trudnościami i dlatego tylko nielicznym wybrankom losu udaje się debiut, stanowiący o dalszej karjerze.

Szereg takich udanych debiutów filmowych przyniósł właśnie ubiegły rok 1936. Można na ich podstawie z całą pewnością powiedzieć, że w najbliższym czasie elita Hollywoodu otrzyma zastrzyk świeżych, a co najważniejsze — bardzo młodych sił aktorskich. Takim udanym debiutem był przedewszystkiem występ młodziutkiej Paulette Goddard w ostatnim filmie Chaplina — „Dzisiejsze czasy". Paulette jest odkryciem Chaplina i z pewnością nie przysporzyła wstydu wielkiemu komikowi. Prasa filmowa całego świata zgodnym chórem podkreśliła niezwykłe możliwości młodej debiutantki, a wszystkie większe wytwórnie złożyły jej swoje oferty. Ale jakkolwiek Paulette nie jest związana formalnym kontraktem ze swym odkrywcą, oświadczyła jednak, że nie przyjmie żadnej propozycji — choćby najponętniejszej — jak długo Chaplin będzie chciał z nią pracować. Jak donosi prasa amerykańska, Charlie przystępuje właśnie do realizacji filmu, w którym sam nie weźmie udziału. Rolę główną odegra naturalnie Paulette Goddard. Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że będzie to film w stu procentach dźwiękowy.

Podobnie szybką jak Paulette karjerę zrobiła w Hollywood równie młodziutka Paryżanka, Simone Simon. Simone zadebiutowała przed dwoma niespełna laty w francuskim filmie „Oczy czarne". Natychmiast zwróciły na nią uwagę paryskie ekspozytury wielkich wytwórni amerykańskich i w rezultacie Simone znalazła się w Hollywood. Po sukcesie jej pierwszego amerykańskiego filmu „Matura" (wedle znanej i u nas sztuki węgierskiego autora, Fodora), pozycja jej na gruncie amerykańskim została utrwalona. Powierzono jej rolę główną w nowej wersji słynnego przed laty „Siódmego nieba", w którym triumfy święciła niegdyś Janet Gaynor. Obecnie producenci filmowi łączą z osóbką Simone Simon jaknajwiększe nadzieje — pragną ją mianowicie lansować, jako nowy typ wampa, odmienny niż Marlena, ale przewyższający ją w zakresie sex appealu. Ostatnie zdjęcia amerykańskie bohaterki „Oczu czarnych" ukazują ją nam w postaci zupełnie nowej i niespodziewanej. Kto wie, może już niebawem nazwisko małej Paryżanki będzie równie głośne, jak dziś nazwisko Grety czy Marleny?

Duże nadzieje łączy Hollywood również z osobą Bette Davis. Jest to aktorka starsza nieco, niż Paulette i Simone. W roku ubiegłym otrzymała najwyższe odznaczenie amerykańskiej akademji filmowej za świetną grę. Na dobrą sprawę warto zaznaczyć, że odznaczenia akademji przyznaje się w wyniku zakulisowych manewrów wielkich magnatów filmowych i że są one przeważnie narzędziem propagandy. W każdym jednak razie odznaczenie Bette świadczy o tem, że wytwórnia zamierza lansować ją, jako gwiazdę pierwszej wielkości. Niestety, młoda aktorka popadła w konflikt z producentami (oczywiście na tle wysokości gaży) i w rezultacie karjera jej stanęła pod znakiem zapytania. Bette jest jednakże bardzo utalentowną aktorką, nie należy się więc obawiać, że zostanie odtrącona lub choćby zepchnięta w cień.

Wielką sensacją amerykańskiego świata filmowego jest obecnie słynna królowa lodu, olimpijska mistrzyni, Sonia Henje. Jeśli pierwszy film jasnowłosej olimpijki będzie się cieszył powodzeniem, Sonia Henje stanie się gwiazdą pierwszej wielkości. W przeciwnym razie będzie musiała wrócić na lodowisko, tym razem już nie jako amatorka, lecz w roli zawodowej łyżwiarki.

Dużą sensację w sferach filmowych Ameryki wzbudził debiut aktorski córki słynnego reżysera filmowego, Cecile de Mille, Katherine de Mille. Młoda ta gwiazda wyróżnia się z pośród standartowych piękności stolicy filmu swą interesującą i do pewnego stopnia egzotyczną powierzchownością. Katherine de Mille zadebiutowała bardzo szczęśliwie w kolorowym filmie „Ramona". Dalsza jej karjera uchodzi już dziś za zapewnioną.

Wreszcie jeszcze dwie twarze, którym fachowcy filmowi wróżą światową sławę: Elisabeth Jeans i Frances Harmer, bohaterki filmu „Come and get it", osnutego na tle powieści popularnej amerykańskiej autorki, Edny Ferber. Obydwie wstępnym bojem zdobyły sobie poważne stanowisko w świecie filmowym i dziś otrzymują propozycje nie tylko od wytwórni amerykańskich, ale i z Anglji.

Bardzo dobrze zapowiada się także Anne Shirley, wschodząca gwiazda ekranów amerykańskich.

Dalszy ciąg galerji młodych twarzy Hollywood, ze szczególnem uwzględnieniem płci męskiej, podamy później.

Jerzy B.



Paulette Goddard, gwiazda odkryta przez Charlie Chaplina.



Anne Shirley, wschodząca gwiazda Hollywood'u.



Sonja Henie, „królowa lodu" zapowiada się, jako doskonała gwiazda filmowa.

„DROGA DO SŁAWY"



Warner Baxter, June Lang i Frederic March w filmie „Droga do sławy".
Fot. „20th Century Fox"

...Wokoło pękają granaty... ludzie padają jak muchy pod obuchem śmierci, która niepodzielnie włada rozoranemi od szrapneli i bomb polami. Zasieki z drutu kryją kilka przysypanych piaskiem rowów, w których gnieżdżą się ludzie. Obok wielkiego leju, powstałego po wybuchu bomby lotniczej, znajduje się posterunek francuski. Jest to ostatni bastjon bohaterstwa wojsk koalicji, zajęty przez garstkę żołnierzy. Za parę minut ci umorusani błotem, chwiejący się na nogach ludzie, odziani w błękitne strzępy mundurów... wylecą w powietrze. Chwile przeciągają się w nieskończoność, minuty dłużą się niepomiernie, zda się iż tych 5 minut dzielących ich od śmierci — to całe ich przebyte życie. Stoją skuleni, dzierżąc w dłoniach karabiny, jakby ściskali na odchodnem przyjaciół, których nigdy nie zobaczą. Na granatowem niebie zabłysła rakieta, potem druga, trzecia. Rozległ się ogłuszający huk...

Oto jedna ze scen filmu wojennego, stworzonego potężnym wysiłkiem wielu tysięcy w reżyserji Howarda Hawksa p. t. „Droga do sławy". Jest to film naprawdę potężny.

W tym niecodziennym obrazie grają: Fryderyk March, Lionel Barrymore, Warner Baxter i June Lang. Już za kilka tygodni film ten wejdzie na ekrany wszystkich kin Polsk.

„DYPLOMATYCZNA ŻONA"



Jadwiga Kenda i Aleksander Żabczyński w filmie „Dyplomatyczna żona".
Fot. „Polski Tobis"

DYPLOMATYCZNA PARA KOCHANKÓW.

On, Henryk, młody dyplomata, z widokami na karjerę w niezwykłym stylu, ona, Jadwiga, artystka z Bożej łaski, śpiewaczka, ulubienica publiczności stolic europejskich i pozaeuropejskich.

Poznali się w którymś z krajów Ameryki Południowej i odrazu przypadli sobie do serca. Ucieczka. I oto widzimy ich w Paryżu.

Tutaj okazuje się, że świat jest mały. Znajomi na znajomych. Pewnego dnia sam przełożony Henryka — ambasador de Rossi okazuje się nietylko znajomym . Jadwigi, ale zarazem i jej wielbicielem.

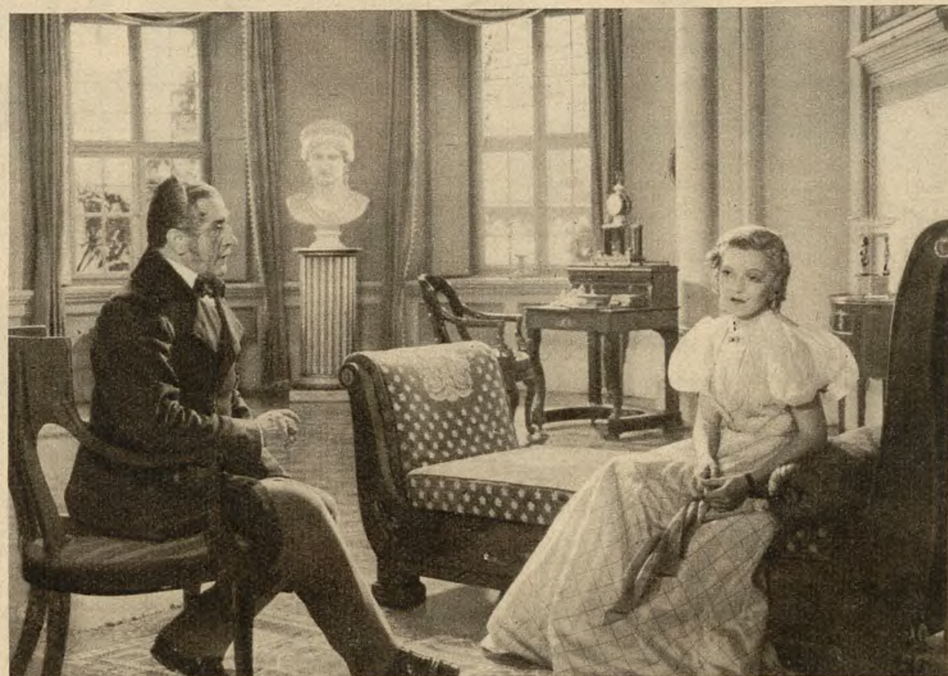
Znów trzeba uciekać. Do Warszawy. Na dworcu paryskim nowa niespodzianka: pani Inez de Costello, ekscentryczna damulka zakochana w Henryku. Pomimo to Jadwiga wyjeżdża. Henryk zostaje.

Po paru dniach Henryk wreszcie wyrwał się do Warszawy. Do Jadwigi. W hallu hotelu de Rossi — który również znalazł się w Warszawie — spostrzega piękną panią Inez, dopytującą się o numer pokoju Henryka. Dyplomata przekonany, że ma przed sobą żonę swego podwładnego, ofiarowuje się zaprowadzić ją. I przyprowadza Henrykowi drugą żonę.

Wytwarza się przezabawne qui pro quo, które w dziesiątku scen i warjantów trwa do samego końca.

Jadwigę gra Jadwiga Kenda; Henryka — Aleksander Żabczyński.

„Pieśń Jej Matki"



Już wkrótce ujrzymy na polskich ekranach najnowszy film z Martą Eggerth, reżyserji Detlefa Siercka, twórcy „Ostatniego akordu", p. t. „Pieśń jej matki" (tytuł oryginalny „Das Hofkonzert"). Na zdjęciu Marta Eggerth i Herbert Hübner w jednej ze scen tego sensacyjnego filmu.
„Warszawska Kinematograficzna Spółka Akcyjna"

MYSZKA POTRAFI LEPIEJ!

Pewnego dnia na przedstawieniu dla dzieci siedziała Myszka — tak nazywała się Marta w ósmym roku — obok swojej mamusi w budapeszteńskiej sali koncertowej. Na scenie popisywała się właśnie również ośmioletnia in spe artystka. Po odśpiewaniu kilku piosenek, dziecięca publiczność zgotowała jej wielką owację.

Podczas przerwy jeden z krytyków przechodząc koło Myszki, usłyszał zdanie: „Myszka potrafi lepiej!" Co to za Myszka, pomyślał krytyk, może jaka przyszła gwiazda?...

Co było potem, nietrudno odgadnąć, gdyż już wkrótce cudowne dziecko miało engagement.

Cudowne dzieci, przeważnie kiedy przestają być dziećmi, przestają również być cudownemi. Z Myszką jednak było inaczej. Kiedy mała Myszka podrosła i stała się młodą damą, dziecinny głosik przekształcił się w piękny i czysty sopran, który już od kilku lat raduje dusze nasze.

Najnowszy film z Martą EGGERTH reżyserji Detlefa Siercka, twórcy „Ostatniego akordu", p. t. „PIEŚŃ JEJ MATKI" (dotychczasowy tytuł „Koncert"), tytuł oryginalny „Das Hofkonzert", zobaczymy już wkrótce na ekranach w Polsce.

„PIĘTRO WYŻEJ"



Ta piękna „pani", to Eugenjusz Bodo w filmie p. t. „Piętro wyżej". Jest to wspaniała komedja filmowa, w której udział biorą Grossówna, Orwid, Skonieczny i inni.
„Polska Spółka Filmowa"

Z balu polsko-belgijskiego w Brukseli.



W Brukseli odbył się reprezentacyjny bal polski, na który pospieszyła niemal cała arystokracja belgijska z ks. de Ligne, ks. d'Ursel, de Merode itd. na czele, honory gospodarzy domu czynili pos. Jackowski i konsul Nagórny. Clou tego balu stanowił menuet Paderewskiego, odtańczony przez uczenice Liceum Żeńskiego w Brukseli, jak to widzimy na zdjęciu. **Photo ACTA — Bruksela.**

OLA OBARSKA W BERLINIE.

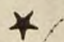


Nasza znakomita pieśniarka Ola Obarska występuje obecnie w Berlinie w teatrze rewjowym „Scala", gdzie zbiera oklaski za „taniec stepowy". Na zdjęciu Ola Obarska na scenie berlińskiej „Scali" w obrazie p. t. „Lekcja muzyki u profesora Noni". **Fot. J. Donderer — Berlin**

Ze Sztokholmu do Krynicy.



Dekoracja Jana Kiepury „Gwiazdą Polarną", orderem szwedzkim na raucie w Sztokholmie.



Bawiąca w Krynicy Marta Eggerth zainteresowała się ogromnie małą Grażynką Ossowską, trzy i pół letnią dziewczynką, ujawniającą wielkie zdolności sceniczne. Państwo Kiepurowie zamierzają małą Grażynkę zabrać do Berlina i umieścić w szkole filmowej. Na zdjęciu Grażynka w towarzystwie dwóch niedźwiadków na deptaku w Krynicy. **Fot. Z. Garzyński — Krynica**



Ostatnio Jan Kiepura koncertował w Sztokholmie na rzecz dzieci hiszpańskich, ofiar wojny. Koncert ten spotkał się z entuzjastycznem przyjęciem publiczności, oraz przyniósł mistrzowi order szwedzki, „Gwiazdę Polarną", który wręczył mu prezydent szwedzkiego Czerwonego Krzyża, bar. Stiernstedt.

Bezpośrednio ze Sztokholmu mistrz Kiepura pojechał do Krynicy, aby osobiście powitać goszczącą w jego pensjonacie holenderską parę książęcą. Na cześć jej Kiepura urządzi w najbliższym czasie koncert.

Śpiewać będzie także w Warszawie, na rzecz Komitetu Pomocy Zimowej. W koncercie tym weźmie udział prawdopodobnie także Marta Eggerth.

Z TEATRU NOWEGO W POZNANIU.



Znakomita para amantów, Jadwiga Zaklicka i Janusz Jaroń na scenie Teatru Nowego w Poznaniu, w komedji węgierskiej Szanta i Szecsena p. t. „Tempo, tempo, tempo".

NOWA PLACÓWKA W GDYNI.



W tych dniach odbyło się w Gdyni poświęcenie oddziału księgarń kolejowych „Ruch". W uroczystości tej wzięli udział m. in. p. dyr. Stefan Krzywoszewski, dyr. Seyfryd, dyr. Godycki, dyr. Wilhelm Preatzel, dr. Jan Gebethner i kier. gdyńskiego oddziału „Ruchu" p. Kiczka, których widzimy na zdjęciu.

Morska Agencja Fotograficzna Gdynia.

IRUŚKA Z KATOWIC.

Mała Iruśla Rusinówna z Katowic liczy obecnie dwa lata i 10 miesięcy, umie ślicznie deklamować wiersze, telefonuje jak dorosła panna, ogrom nie lubi podróże i kino. Słyszała o małej Shirley Temple i chciałaby wstąpić w jej ślady.

Małej Iruśce, która jest naprawdę fotogeniczna życzyć wypada, aby marzenia jej spełniły się i aby zabłysła kiedyś jako gwiazdka filmowa w rolach dziecięcych na polskich ekranach.



STYCZNIOWA ROCZNICA.

SZARADA.

(Ułoż. „Tońko" — Klub Szaradzistów w Warszawie).

Tak to dawno — tak dawno... Lat długich dziesiątek
czas przewalił, jak skiby na polskim ugorze.
Historja **cztery-osiem** krwią swe **raz-dziesiąte...**
Tak to dawno — tak dawno, kiedy w ciemnym borze
niewidzialne i ciche stały zbrojne czaty —
gdy w obronne **siedm-szóste** waliły armaty...

O broń wsparty powstaniec śnił o Polsce wolnej,
o tych łanach szumiących rozkoszną zielenią,
o polskiej dumnej mowie, o piosnce swawolnej —
o jesieni, co będzie wnet polską jesienią —
o koniku, na którym **dziesięć-raz** on, młody,
o źródełku, przy którym konik **czwór-dwa** wodę...

W sercach ponieśli męstwo — a w oczach wichurę —
silna ręka młodzieńcza sama **trzy** broń ima —
po zwycięstwie ruszyli w krwawe **dziewięć-wtóre,**
garstka młodych szaleńców pokonać olbrzyma...
Czwór-pięć-sześć krwią i życiem bagnety stalowe
nowe karty historji: P o w s t a n i e S t y c z n i o w e..

Tak to dawno, gdy w borze płonęło ognisko,
gdy kręciły się wszędzie **siódme-ósme** czaty —
kiedy wasze zwycięstwo już było tak blisko...
Walczyliście o wolność... Już wtedy, przed laty:
— Dziś, czy jutro? — do ust się cisnęło pytanie —
Nie nam — to naszym wnukom da wolność powstanie...

SZARADA ZIMOWA.

(Ułoż. J. U. Wonschowa — Klub Szaradz. w Warszawie).

W moim ogródku cicho i biało...
Już dawno przekwitły kwiaty
i ze snu życia nic nie zostało...
Śniegiem zasnute rabaty.
Gdy **pierwsza-druga** tak się rozsroży,
że światło zamroczy dzienne, —
czuję, jak w duszy mej coś się tworzy
i rośnie — rośnie promienne.
Jak **trzecia-czwarta** biel w nią zapada,
jak się w niej spokój kołysze
i ukojenie zwolna się wkrada,
wiodąc za sobą tam ciszę.
Tylko gdy **raz-trzy** ziemia, — po śniegu
wiatr zeschłem liściem potroczy,
och! wtedy krew mi krzepnie w obiegu
i śmierć mi staje przed oczy.
O! **Dwa** młodości barwy i soki!
Czyż grób już wszystko zabiera?
Czyż w nim się skończą życiowe uroki?
Nie — nie! nie wierzę, nie wierzę.
Raz liściem myśli idą stateczne,
a liść się toczy i toczy —
i myśli wiedzie w kraje słoneczne,
aż zawiódł mnie w sen uroczy.

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. III. 1937 r.

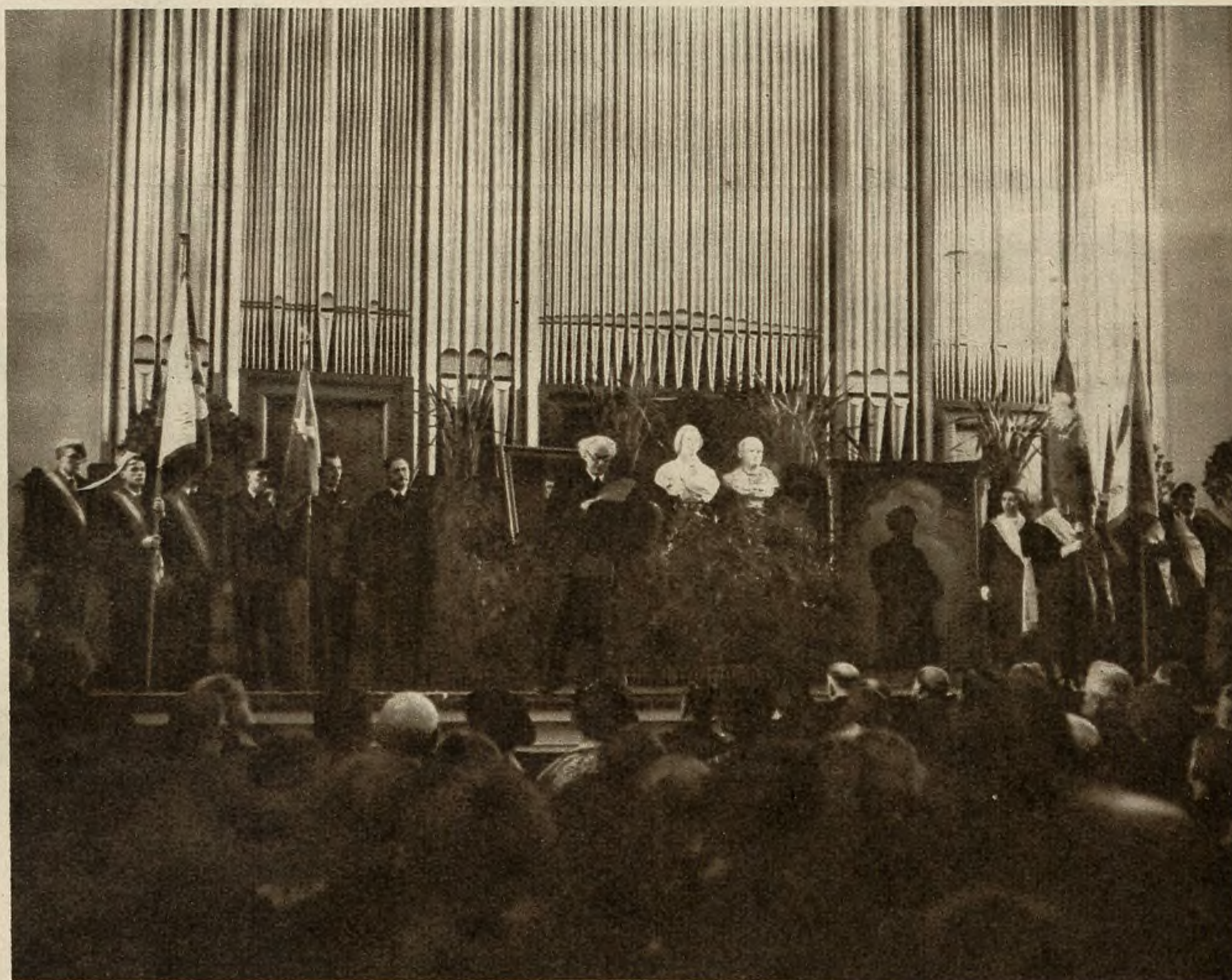
Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 13 lutego 1937 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 3.

REBUS: Kto się zadużo namyśla, ten niewiele dokaże.

SZARADA: Przesilenie rychło minie, a potem nastanie okres dobrobytu.

UROCZYSTOŚCI W KONSERWATORJUM MUZYCZNEM W WARSZAWIE.



Z okazji 75-lecia Państw. Konserwatorjum Muzycznego w Warszawie odbyła się w ub. niedzielę w sali Konserwatorjum akademja, którą zaszczycił swą obecnością ks. biskup Szlagowski. Podczas uroczystości nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci sławnego swego czasu kompozytora i skrzypka Apolinarego Kątskiego, wskrzesiciela Konserwatorjum. Na zdjęciu fragment akademji. Wygłasza przemówienie inauguracyjne rektor, prof. Morawski.

Trafne rozwiązania zagadek z N-ru 3 nadesłali:

Kazimierz Lipa, Ząbki; Eugenjusz Dworski, Lwów; „163563", Ostróg n/Horyniem; Lilpowa Mira, Włochy; Juljan Trompeteler, Warszawa; Rożniecka Ludwika, Łazy; Marjan Jagusiński, Kraków; **H. Kurowska, Warszawa (zł 20.—)**; Adam Leitner, Kraków. Stefanja Szafrańska, Poznań; Gertruda Wiesner, Sosnowiec; Feliks Pergałowski, Warszawa; Stan. Grabowski, Płock; Z. Ptaszyńska, Oświecim; mgr. Józef Czołba, Toruń; Marjanna Granusz, Poznań; „Junona"; Teofil Sobecki, Poznań; Zygmunt Tietz, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; S. Mikowska, Warszawa; A. Loeglerowa, Lwów; Mery Piwowarczykowa, Borysław; **Stefan Bachman, Borysław (zł 10.—)**; Kl. Prac. „Gazolina", Borysław; Franc. Probstowa, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Kaz. Piwowarczyk, Borysław; Stan. Piwowarczyk, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Stefan Lasocki, Warszawa; Józef Raciecki, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; Witold Nowicki, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Helena Celewiczowa, Stary Sącz; Szaradziści Firmy Babcock-Zieleniewski, Sosnowiec; **L. Dutkowska, Rembertów, Legjonowa 22/7 (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. III. 1937 r.)**; Adolf Klohes, Kraków; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Bolesław Paluszek, Częstochowa; Wacław Tyblewski, Poznań; ppor. mar. Henryk Kamiński, Pińsk; Czesław Błażejewski, Ząbki; Jerzy Pulwarski, Warszawa; Walerja Wasilewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa.

Nagrody otrzymali pp. H. Kurowska, Warszawa, Al. Wojska Polskiego 31/21 (zł 20.—), Stefan Bachman, Borysław (zł 10.—), oraz L. Dutkowska, Rembertów, Legjonowa 22/7 (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. III. 1937).

Nagrody pieniężne, redakcja „Światowida" prześle niebawem.

SWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.

TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62 150-63, 150-64, 150-65. Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.50.

Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.20.

Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI. Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH. Zakłady graf. „IKC" w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.



JAN KIEPUR
I MARTA EGGERT
W KRYNIC

Mistrz Jan Kiepura b
z żoną obecnie w K
niey, gdzie niebaw
urządzi koncert na cz
holenderskiej pary k
żęcej. Bliższe szczeg
wewnątrz numeru

Fot. Z. Garzyński – Kr